Rok II. Chrzanów, dnia 17 października 1908. Nr. 42.

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie K 4·—, półrocznie K 2·—, kwartalnie K 1·—. Numer pojedynczy 10 h.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: REDAKCYA „TYGODNIKA CHRZANOWSKIEGO” w CHRZANOWIE. Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

CZASOPISMO REDAGUJE KOMITET.

W IMIĘ BOŻE!

Z tygodnia.

Sejmy obradują w dalszym ciągu. Z woli monarchy naszego Cesarza Franciszka Józefa I. Bośnia i Herzogowina stanowią od 5 października b. r. dziedziczne kraje rodu Habsburgów i złączone są trwale z Austro-Węgrami jako posiadający konstytucyę osobną „kraj państwowy“ (Reichsland) t. j. nie należący ani do Austryi, ani do Węgier, lecz do obu tych połów naszej monarchii. Wyspa Kreta, dotychczas z imienia jeszcze własność Turcyi ogłosiła swe złączenie z Królestwem Greckiem. Bułgarzy uszczęśliwieni krokiem swego władcy Ferdynanda radują się swą niezawisłością i wielbią szczerze swego dawniejszego księcia, dziś króla-cara Koburga. Albania, kraj również zależny od Turcyi rwie się też do niezależności. A Serbia, kraj posiadający 2 miljony ludności i 2 miljony świń, grozi Austryi, wymyśla na nią soczyste obelg.. Dwa korpusy armii austro-węgierskiej w puch mogą całą Serbię rozbić, za którą nie kryje się dziś nikt potężniejszy. Wprawdzie Anglia sroży się jeszcze w swych pismach na Austryę, ale ponieważ z Serbią ani świńmi, ani śliwkami nie handluje, bronić jej Anglia nie będzie z pewnością. Od lat 30 Bośnia i Herzogowina złączone były z Austro-Węgrami. Dziś gdy Turcya się rozpada, Rosya po cięgach otrzymanych jeszcze od Japonii słaba, Niemcy cierpią na brak monety i muszą udawać przyjaźń dla Austryi — pora była najstósowniejsza ustalić stosunek Bośni i Herzogowiny do dzierżaw habsburgskich. Choćby krwi nieco popłynęło, choć Turcy w Konstantynopolu głoszą bojkot towarów austryackich; podobnie jak w wspólnych delegacyach, które 8 b. m. pod przewodnictwem J. E. Madeyskiego rozpoczęły obradować w Budapeszcie, tak w całej Europie niema wielu, którzyby to zdarzenie dziejowe tyczące się Bośni i Herzogowiny nie nazwali dobrem, słusznem i pożądanem. Gdyby można żądać dotrzymania traktatu berlińskiego z r. 1879, toby i można było żądać tem samem prawem dotrzymania traktatu wiedeńskiego z r. 1815, a wtedy, mocarstwa ręczące ten traktat wiedeński, powinnyby wojnę wypowiedzieć Prusakom, za dręczenie, za wywłaszczanie Polaków. Kilkadziesiąt lat różnicy w historyi, w polityce to godzina w życiu człowieka przecież jeno.

Wojny Bułgaryi z Turcyą, Turcyi z Austryą zdaje się nie będzie, choć o pierwszej z nich mówić się będzie na pewne jeszcze długo, a może nawet wstęp do niej odegra się tak na polach naddunajskich, jak wstęp do komedyi odgrywa się na deskach teatru.

Grecya nie przyjęła przyłączenia się do niej wyspy Krety, bo nie chce wojny z Turcyą. Anglicy nie godzą się na to, by rosyjska flota przypłynęła z Morza Czarnego na Środziemne przez cieśninę Dardanele popod sam Konstantynopol, a Rosya żąda tego i żąda jeszcze od Austryi obwodu Tarnopolskiego z Podola Galicyjskiego, jako odszkodowania za przyłączenie Bośni i Herzogowiny do Austro-Węgier. Co Rosya na tem straciła, trudno określić. Moskal z Kołomyji poseł staroruski Dudykiewicz już w naszym Sejmie przemyca mowy rosyjskie, o co go atakował ukrainiec poseł Oleśnicki, a napomniał J. E. Marszałek Badeni. W Sejmie zajmowano się szkołami ludowymi i płacami nauczycieli. Poseł Stapiński słusznie zwrócił uwagę, że lepsi nauczyciele uciekają z wsi do miasteczek, gdy na wsiach niższa pensya, a jeszcze słuszniej dodał poseł Bandrowski, że nauczyciel na wsi, gdy mu przyjdzie dać dziecko do terminu, czy do szkół w mieście, staje się nędzarzem. A dzieci kształcić musi, bo im gruntu, domu, fabryki nie zostawi ani nauczyciel ludowy, ani taki nawet, co uczy w rolniczej szkole średniej w Czernichowie.

Rusini zagadują dalej Sejm; rej w tem wiedzie ekszandarm Staruch, którego b. żandarmi i obecni napiętnowali już jako kata tych, których odstawiał do więzienia. Napomnienia marszałka, odpowiedzi posłów Stapińskiego i ks. Stojałowskiego, Starucha nie uspokoiły, bo on już teraz taki wielki, że w Brzeżanach powiedział, iż wozem włościańskim jeździć nie może, ale tylko powozem!

Mówiono też w Sejmie o nieporządkach, brudzie i nieładzie panujących na naszych kolejach, mówiono o dźwignięciu sadownictwa, do budżetu jeszcze Sejm nie doszedł, a reformą wyborczą tej sesyi napewne zajmować się nie będzie już miał czasu. Polscy posłowie za mało prowadzą rozpraw, bo im na to i ciągłe gadania rusińskie i moc wniosków nierozsądnie stawianych nie dają czasu.

Wobec szybkości, z jaką mkną teraz zdarzenia dziejowe, nie pora pisać wyczerpujące sprawozdanie tygodniowe. Z Rosyi mamy to do zanotowania, że kościół w Krożach po latach 14 oddano katolikom, że Rosya utrzymuje w Galicyi swych szpiclów, bo dnia 10 b. m. we Lwowie aresztowano wybitnego Starorusina Monczałowskiego, przy którym znaleziono plany twierdz galicyjskich.

W czasie rozpraw o kolejnictwie galicyjskiem podniósł poseł H. Kolischer (żyd), że rząd targujący się o 5 koron z naszymi kuśnierzami na kożuchu dla służby kolejowej — płaci lichwiarskie ceny p. Kestrankowi t. j. kartelowi żelaznemu.

Mowę posła Kolischera, jak mowę bankową posła Löwensteina oklaskiwał Sejm cały, takie były to mowy obywatelskie, polskie, oddane służbie ludu i jego potrzebom. Gdy nasi żydzi niektórzy są z nas niezadowoleni, niech się wpatrzą w posła Kolischera konserwatystę i posła Löwensteina demokratę, a zrozumieją, z którymi wyznawcami Mojżesza możemy iść ramię w ramię, jako synowie jednej ziemi!

Kor. Zor.

Robotnicy!

Jak ciężką rzeczą jest dla nas w dzisiejszym czasie, żyć bez zorganizowania się w zawodowe Związki ekonomiczne, dowodzi tego obecna drożyzna, powstająca z tego, że radzić sobie nie potrafimy. Weźmy za wzór robotników angielskich, szwajcarskich i duńskich: tam robotnicy dzięki organizacyi zawodowej i ekonomicznej mają własne fabryki, kopalnie, spółki spożywcze, domy robotnicze, ba nawet okręty do własnego rozporządzenia, a my robotnicy polscy, czyż tego mieć nie możemy? Wszak nic nam nie stoi na przeszkodzie! Lecz my zamiast myśleć o własnym dobrobycie, zamiast ten pieniądz ciężko zapracowany dawać tam gdzie wiemy, że on nie zginie, nie pójdzie na marne, my ten krwawy grosz dajemy w ręce ludziom, którzy je zaprzepaszczają, odsyłają hen gdzieś, zużywają na cele czysto partyjne, nie licząc się z tem, że grosz robotnika dany do jakiegoś Związku zawodowego jest świętym, że jego na cele partyjne ruszać nie wolno, bo on ma służyć tylko dla podniesienia bytu robotnika a nie dla wyżywienia partyjnych urzędników darmozjadów. Doświadczenie uczy, że rzeczywiście pieniądze składane przez nas do Unii były zużywane dla celów agitacyjnych, podczas wyborów do parlamentu. Nie dziw też, że dziś gdy członek Unii potrzebuje wsparcia, jakie mu się najsłuszniej należy z tytułu należenia do Unii, wsparcia tego nie otrzymuje bo w kasie pustki. Robotnik płaci, myśląc, że pieniądz mieści się w godnych rękach, nie wie zaś, że z tych pieniędzy żywi się cała zgraja naganiaczy czerwonych, którym nie zależy na poprawie bytu robotnika, lecz agitują za Unią dla tego, bo gdyby ta upadła, naganiacze ci straciliby źródło dochodu. My dajemy grosz tym, którzy są największymi szkodnikami w rozwoju życia ludzkiego, druzgocząc szczęście w ognisku domowem przez wywoływanie dzikich strejków, a przez nieudanie się strejku sprowadzają na rodziny robotnicze straszną biedę.

Lecz przypatrzmy się jak prowadzą się ci mniemani obrońcy ludu roboczego i gdzie się podziewają pieniądze robocze ciężko w krwi i pocie zapracowane.

Wiadomo, że przewodniczący i kasyer każdej grupy w Unii górników austryackich ma 9 halerzy dochodu z każdej wlepionej marki członkowi, 21 halerzy wysyła do centrali t. j. do Trouwan w Czechach; co się tam z tymi pieniądzmi dzieje, to już robotnikowi absolutnie wiedzieć nie wolno; tam na nie czeka cała zgraja próżniaków darmozjadów, niczem wilki na żer. Ci ludzie to adwokaci, doktorzy, sędziowie lub profesorzy, lub też wiecznie kandydujący na posady, a nie mogąc ich otrzymać pchają się do partyi, by tam prowadzić życie roz-

---

Dr. Józef Bednarski z Alwerni.

Wrażenia z podróży do Ziemi Św. i Egiptu.

(Ciąg dalszy).

Coś po 12-tej godzinie w nocy udaliśmy się na spoczynek.

Z Kairu do Aleksandryi.

Dnia 18 września o godzinie 8-mej rano wyruszyliśmy z Kairu koleją do Aleksandryi. Droga ciągnie się wśród równin piaszczystych, uprawnych i nawadnianych wodą nilową, nie przedstawia nic ciekawego.

O godzinie 10-tej stanęliśmy w Aleksandryi. Miasto zabudowane przeważnie na sposób europejski. Nie mając wiele czasu, udaliśmy się zaraz najpierw do zwiedzenia kolumny Pompejusza. Przeszedłszy przez większą część miasta, dostaliśmy się do tego miejsca. Jest to olbrzymi obelisk, jednolity słup z granitu czerwonego z Assuan. Ustawiony jest na podstawie kamiennej i ma wysokości 32 metrów a w przekroju 2·3 metrów. Według podania miał kolumnę tę postawić w IV wieku po Chrystusie, rzymski prefekt Pompejusz na cześć cesarza Dioklecjana. Na szczycie tego obelisku miał podobno zjeść śniadanie Napoleon Bonaparte.

Trzy takie obeliski nosiły nazwę „igieł Kleopatry“ ale jeden przesłany do Londynu w podarunku przez Mehemet-Alego w r. 1877, drugi zabrali do New-Yorku w r. 1880. Wewnątrz kolumny Pompejusza i na szczycie znajdują się zabytki jeszcze dawniejsze sztuki egipskiej, które niewiadomo kiedy i skąd się tu znalazły. W podziemiach obok kolumny Pompejusza i pod nią znachodzą się podziemia sklepione, dosyć głęboko w ziemię wchodzące, były to zapewne miejsca zborów lub schronisk w czasie wojen.

Następnie zwiedziliśmy kanał Mahmudije, który biegnie przeważnie w południowej części miasta, a którym spławiają produkta Egiptn jak bawełnę, zboże, cukier itd. Jest on dziełem Mehemet-Alego, któremu Egipt w ogóle zawdzięcza to wszystko, co ma dobrego i wspaniałego.

Aleksandrya po arabsku Inskanderije nosi nazwę od swego założyciela Aleksandra Wielkiego z Macedonii około r. 331 przed Chrystusem. Od brzegu wybiegały

pusty za pieniądze robotnicze. Ich to przecież nie kosztuje nic ponaznaczać sobie grube pensye i szczekać za nie na tych którzy będąc na stanowiskach, uczciwiej pracują dla społeczeństwa niż oni. Lud roboczy zaś tumaniony przez nich rzuca się na oślep i płaci, a oni tymczasem dobijają się fortun, kupując sobie majątki i żyjąc wspanialej niż pierwszy lepszy urzędnik zawisły od kapitalisty. Zwróćmy uwagę choćby na takiego Szczepkę, sekretarza Unii w Chrzanowie, jak ten mając mieszkanie, światło, opał darmo i płatny za każde zgromadzenie ujada i agituje za swą chlebodawczą partyą. Ten „towarzysz" wstanie sobie o 10-tej rano, zje bogate śniadanie, siada na rower i włóczy się od karczmy do karczmy (bo karczma dla nich to najżyźniejsza niwa); aż „zmęczony" i spity powraca do domu. I tak codziennie.

Tak robi i żyje taka marna „Szczypka" a cóż dopiero robią Adlery, Daszyńscy, Klemensiewicze, Diamandy, Regery, Prokeschy, Pytliki, Bonczki, Brdy, Waligóry i cała klika rozmaitych niegodnych obrońców ludu. Można powiedzieć, że lud roboczy tylko najciemniejszy garnie się do nich i dając im pieniądze, pozwala na to, by tacy ludzie mogli próżniaczyć i zatruwać świat. Każdy robotnik oświeceńszy popierał ich nie będzie ani duchowo ani materyalnie, bo przekonawszy się, że ci ludzie dla własnej korzyści obiecują robotnikom gwiazdy na niebie i gruszki na wierzbie, odrzuci ich od siebie jak zarazę. Takiego robotnika socyalni-demokraci piętnują w swych pismidłach na to, aby ten nie miał wiary u swych współbraci; kiedy atoli robotnika, — który przez agitacyę za nimi utracił pracę — doprowadzą do ostatniej nędzy i rozpaczy, i kiedy ten w nędzy błaga ich o ratunek, nazwą go zdrajcą za to, że się o swoje należne prawa upomniał.

Jednem słowem, co innego jest program i statut a co innego ci ludzie, którzy mają być stróżami i wykonawcami paragrafów statutu.

Robotnicy! Czyż nie czas abyśmy już raz przejrzeli na oczy i raz otrząśli się z tej zmory, która nas tak przygniata? Czyż nam robotnikom potrzebna jest jakaś partya? My wszyscy odczuwamy brak oświaty chleba i pieniędzy, czyś z przekonania klerykał, narodowiec czy socyalista. A więc razem my sami, my robotnicy polscy w swym narodzie powinniśmy się złączyć w czysto ekonomiczny związek bezpartyjny i walczyć o lepsze jutro legalnie o ile się da; lecz pieniądze nasze niechaj pozostaną tutaj w kraju między nami, by nimi nikt nie rozporządzał, a tylko my sami. Wszyscy będziemy pracować, wszyscy będziemy składać, wszyscy będziemy naszą własnością rozporządzać, i wtenczas odetchniemy swobodniej i prędzej się z pod ucisku kapitalistycznego i partyjnego wyzwolimy; partyjni zaś próżniacy niech wezmą za kilof i łopatę i zobaczą co jest praca.

Precz z wyzyskiem partyjnym! Niech żyje organizacya czysto ekonomiczna robotnicza, pod nazwą: Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych.

Pan Twardowski.

Napisał: LUCYAN RYDEL.

ROZDZIAŁ XIV.

Duch Królowej Barbary.

Mała mieścina Wągrowiec,
To zapadły świata kątek;
Ale do dziś dnia wędrowiec
Ciekawy dawnych pamiątek,
Może tam widzieć u fary
Rozbite, stare zwierciadło,
Z którem Twardowski swe czary
Odprawiał. W tej szybie szklanej
Jednemu cudne widziadło,
Drugiemu straszne poczwary
Ukazywał lub szatany;
Do kogoś ze szkła się śmieje
Łeb od ciała odrąbany,
Kto inny w onym krysztale
Widzi swoje przyszłe dzieje,

---

w morze dwie długie odnogi lądu stałego, tworząc olbrzymią naturalną zatokę a naprzeciw tychże leżała wysepka Pharos, później nazwana Neapolis, gdzie wznosił się słynny „pharos", policzony do siedmiu cudów świata. Była to olbrzymia budowa z białego marmuru, wystawiona na rozkaz Ptolomeusza Philadelphusa ogromnym kosztem, pod kierunkiem budowniczego Sostratosa z Knidos, a postawiona w kształcie wieży na 180 metrów wysokiej, na szczycie której co noc utrzymywany był ogień. Wysepka ta połączona została olbrzymim wałem 1500 metrów długim, dawniejszym 7 stadiom odpowiadającym, od czego też wał ten zwał się Heptastadium. W miarę czasu wał się poobsuwał i stał się płaszczyzną, na której dziś wznosi się cała część nowego miasta.

Po śmierci Aleksandra Wielkiego, jego dowódzca Ptolomeusz, syn Ptolomeusza Lagi wziął w posiadanie Egipt a za rezydencyę główną obrał sobie Aleksandryę, która pod rządami jego i jego następców w całej pełni się rozkwitła, stała się głównem ogniskiem handlowem i cywilizacyjnem, posiadała szkoły, muzea i olbrzymią, największą w świecie, słynną bibliotekę, w której się mieściło około 600 tysięcy rękopisów najsławniejszych ludzi. Aleksandrya przechodziła różne koleje za czasów Pompejusza i Kleopatry oraz Cesara, gdzie to w walkach zaciętych w samem mieście powstał pożar i zniszczył większą część rękopisów. Wiarę naszą głosić tu zaczął apostoł św. Marek. Aleksandrya przechodziła w ręce Justiniana, to znowu króla perskiego Chosroesa, dalej w ręce Turków i zaczęła się chylić ku upadkowi, pozostawszy wreszcie małą mieściną — a w r. 1798 Napoleon Bonaparte zburzył miasto. Dopiero za panowania Mehemet-Alego, który w r. 1819 przeprowadził kanał Mahmudije i cały system kanałów Delty, zaczęło się miasto podnosić i kwitnąć, kiedy znowu w czasie powstania r. 1882 Anglicy ostrzeliwali miasto ze swej floty i najpiękniejszą część miasta zniszczyli. Dziś miasto w większej części się odrestaurowało i liczy obecnie blisko 300 tysięcy mieszkańców, wśród nich 50.000 cudzoziemców jak Włochów, Greków, Francuzów itd. Aleksandrya posiada olbrzymi port, największy na wybrzeżach morza Śródziemnego, ruch handlowy bardzo rozwinięty i rywalizuje z portem Port-Said.

Po wypiciu czarnej kawy na sposób turecki urządzonej o godzinie $3^1/_4$ po południu przewieziono nas na łodziach do statku „Maria-Teresa", którym mamy odpłynąć z powrotem do kraju. Rozmaici handlarze piórami strusiemi, materjami jedwabnemi itp. oblegli statek i bardzo wielu z nas pokupowało po parę sztuk z tych

Lecz i takich było wielu,
Co nic nie dojrzeli wcale.
. . . .
Zygmunt August na Wawelu
Kirem obite miał ściany,
Żył odludnie — jakby w grobie
Za życia już pochowany.
Raziły go ludzkie twarze,
Tak pogrążył się w żałobie
Po małżonce swej Barbarze.
Bo też świat miłości równej,
Tak serdecznej, tak oddanej
Nie zna — jak była w tej parze
Króla i Radziwiłłówny.
— Gruchnęła między dworzany
Wieść, że jeśli Król Jegomość
Zechce, to mu ktoś pokaże
Nieboszczki Królowej ducha.
Zadrżał na onę wiadomość,
Twarz mu blada ogniem bucha,
W oczach błysnęła nadzieja,
Że ujrzy zmarłe kochanie;
Szepnął: „Tego czarodzieja
Wołać, niech przed Nami stanie!“

W mig po Twardowskiego bieży
Pazik z królewskiemi słowy.
Mistrz ledwie swym uszom wierzy,
Lecz służyć Panu gotowy,
Za paziem pospiesza w tropy.
Szli do komnaty zamkowej,
Zwanej „Salą Kurzej Stopy“;
Gmach ten przedziwnej budowy,
Sypialnią zmarłej Królowej
Bywał. Na ściany i st opy
Kazał Król czarne opony
Porozwieszać. Tu zamknięty
Płakał ukochanej żony
I pamięć jej czcił — jak świętej.

Król Zygmunt siedział przy stole:
Był to mąż pańskiej urody,
Choć smutku bladość na czole
I zapadłe miał jagody,
Znać było, że jeszcze młody;
Tylko zgryzoty i bole
Pochyliły go przedwcześnie
I do pięknej czarnej brody
Dorzuciły srebrnej przędzy.
Nieruchomy, jakby we śnie,
Oczyma tonął w obrazie
Zmarłej. — Mistrz ostał pomiędzy
Paziami — u drzwi na razie,
Aż król ocknie się w zadumie...
Ocknął się — a Mistrz coprędzej
Ugiął przed Panem kolano,
Król skinął — odeszli pazie,
On zaś rzekł: „To Waszmość umie,
Jak mi o tem powiadano,
Ukazywać zmarłych duchy?“
— „Umiem, Miłościwy Panie“.
— To pokaż..“ — Z twarzą pobladłą
Urwał rozpoczęte zdanie
I zamilkł, a w ciszy głuchej
Z oczu kilka łez mu spadło.

Twardowski rozpoczął czary:
Przed królem stawił zwierciadło,
Zapalił ziół pęczek suchy,
Poszły z nich dymy i pary,
Aż wszystko na szkle osiadło;
Wtem jął dziwne czynić ruchy,
Zwolna, do taktu i miary.
Mgła na szybie się rozpływa,
W zwierciadła głębi przeźroczej
Ducha Królowej Barbary
Widać: stoi jakby żywa,
Uśmiecha się, cudne oczy
Utkwiła żałośnie w Królu...
Na widok tej lubej mary
Zygmunt z krzykiem się porywa,
Pragnie objąć zwid uroczy,
W głos płacze z tęsknoty, z bólu,
Zwierciadło do ust przyciska...
Zjaw znika... Król się zatoczy,
Upada z jękiem i mdleje...
Wtem i tafla szklana pryska..
. . . .
Takie są zwierciadła dzieje.

---

rzeczy. Wreszcie syrena okrętowa zaczęła ryczeć i o godzinie 4-tej statek ruszył z miejsca, kierowany przez osobnego sternika, danego z Aleksandryi, którego zadaniem jest wyprowadzenie okrętu z portu na otwarte morze, aby nie utknął na jakiejś niewidocznej mieliźnie.

W miarę oddalania się widać w całości ogrom zatoki aleksandryjskiej, półkolistej blisko 80 klm. długiej. Gdyśmy już na pełne morze wyjechali, sternik z Aleksandryi ze swym towarzyszem zeszedł ze statku na małą łódkę, przytwierdzoną do okrętu i odjechał do domu a my w swoją stronę.

Pogoda przecudna, morze zmieniające barwę w słońcu to zielone, to szafirowe, powietrze czyste jak kryształ a statek i kajuty nie do poznania wymyte, przybrały szatę odświętną.

O godzinie $8^1/_2$ wieczorem spożyliśmy obiad, wyszliśmy na pokład. Jak okiem sięgnąć ogromne przestworza morskie a nad nami szafirowe niebo i księżyc w pełni, rozlewający światło swoje na olbrzymią taflę morską. Cisza, przerywana hukiem, prującego fale statku; całą piersią wciąga się to powietrze, najmniejszym pyłkiem niezanieczyszczone.

(Dokończenie nastąpi).

Sprawy szkolne.

C. k. Rada szkolna krajowa: a) zamianowała Franciszka Łatkę, stałym nauczycielem szkoły 4-klasowej w Trzebini, Jana Zająca, stałym nauczycielem szkoły 1-klasowej w Czatkowicach, b) przydzieliła Albertynę Bosiewiczównę na posadę tymczasowej nauczycielki do szkoły 1-klasowej w Zagórzu, c) udzieliła urlopu Emilii Smolkowej, stałej nauczycielce szkoły 5-klasowej żeńskiej w Jaworznie, do końca października 1908 i Stanisławie Gerlichównej, stałej nauczycielce szkoły 2-klasowej w Dąbrowej, również do końca października 1908.

C. k. Rada szkolna okręgowa: a) zamianowała Julię Smoleniównę, nadetatową nauczycielką szkoły 4-klasowej w Sierszy, Wandę Wasilkowską, nadetatową nauczycielką szkoły 4-klasowej w Trzebini, Maryę Jakliczównę, nadetatową nauczycielką szkoły 1-klasowej

w Płazie, b) przeniosła Helenę Dutkównę, nadetatową nauczycielkę szkoły 1-klasowej w Płazie, na równorzędną posadę do szkoły 2-klasowej w Ciężkowicach na przysiołku „Pieczyska" i Maryę Stojakowską, nadetatową nauczycielkę szkoły 2-klasowej w Ciężkowicach, na równorzędną posadę do szkoły 4-klasowej w Szczakowej „Piasek", c) zatwierdziła wybór Kazimierza Porawskiego na Przewodniczącego a Stanisława Hendzlika na zastępcę Przewodniczącego dla Rady szkolnej miejscowej w Bobrku.

Kronika.

Sejmik relacyjny ks. A. Szpondra, posła z naszego powiatu do Rady Państwa — odbędzie się w niedzielę dnia 18 b. m. o godzinie 4 po południu w sali Rady powiatowej. Zawiadamiając o tem naszych Czytelników, upraszamy Ich aby na sejmik ten jak najliczniej przybyli i skorzystali ze sposobności przedłożenia posłowi w krótkiej drodze wszelkich zażaleń i postulatów.

Tegoroczna konferencya okręgowa nauczycieli szkół tutejszego okręgu szkolnego odbędzie się w Krzeszowicach dnia 17 a w Jaworznie 24 października z następującym porządkiem dziennym:

Przed południem:

1. O godzinie 8 nabożeństwo w kościele paraf.
2. Zagajenie konferencyi przez Przewodniczącego.
3. Wyznaczenie zastępcy.
4. Wybór sekretarzy.
5. Podanie do wiadomości rozporządzeń c. k. Władz szkolnych.
6. Sprawozdanie Komisyi bibliotecznej.
7. Wybór Komisyi bibliotecznej i Wydziału konferencyjnego.
8. Temat o nauce rysunków.
9. Lekcya praktyczna z nauki rysunków.
10. Wykład prof. Raszki o najnowszym kierunku nauki rysunków.
11. Dyskusya ad 8, 9 i 10.

Po południu:

12. Uwagi dydaktyczno-pedagogiczne c. k. Inspektora szkolnego okręgowego.
13. Temat o ogrodach.
14. Lekcya praktyczna z ogrodnictwa.
15. Wnioski Członków.

Esperanto. W „Sokole chrzanowskim" za zgodą Wydziału tegoż, rozpoczął się w piątek dnia 16 b. m. dziesięciotygodniowy kurs języka Esperanto pod kierunkiem pp. Dra K. Smolenia i Dra K. Woynarowskiego. Na kurs zgłosiło się dotychczas 74 osób — pań i panów. Opłata za cały kurs wynosi dla Członków „Sokoła" 1 K., dla innych 2 K.; uzyskany z tych opłat czysty dochód wpłynie do kasy „Sokoła".

Dochodzą nas zażalenia na niesłuszny rzekomo wymiar podatku osobisto-dochodowego i zarobkowego w naszym powiecie. Czytelnicy nasi nie szczędzą nam także zarzutów, że dotychczas nie zajęliśmy w tej sprawie stanowiska, jakie zająć powinniśmy. Prawdą jest, że dotąd o kwestyi wymiaru podatków nic nie pisaliśmy, ale tylko dlatego, że nie doszły do naszej wiadomości żadne fakty konkretne. Obecnie prosimy wszystkich naszych Czytelników, w sprawach podatkowych interesowanych — aby nam nadsyłali odpowiednie wiadomości, które w sposób stosowny w swoim czasie moglibyśmy zużytkować.

Redakcya.

Olbrzymią marchew wyhodował p. Franciszek Żurawik w Jeleniu; ośm sztuk tej jarzyny złożył hodowca na stole redakcyjnym, jako dowód, jakie rezultaty osiągnąć można z hodowli jarzyny nawet na piasczystym gruncie — przy zastosowaniu troskliwej i umiejętnej uprawy. Egzemplarze okazowe ważą cztery kilogramy.

Rozmaitości.

Zbiór i wywóz nasion drzew.

Drzewa nasze osadzają nasiona, gdy już należycie wyrosły. Nasiona dojrzewają w rozmaitych porach, i tak wierzba, wiąz, brzost, topola, dojrzewają w maju i w czerwcu; w lipcu rozpoczyna się dojrzewanie brzozy, morwy, wiśni; w sierpniu zbierać już można nasienie jesionu, lipy, klonu czarnego, a także późniejszej brzozy; od września rozpoczyna się dojrzewanie żołędzi; platanu, klonu właściwego, jaworu, kasztana, orzecha włoskiego i laskowego, jabłek leśnych, głogu białego, a w październiku dojrzewa nasienie jodły, cisu, olszy białej i czarnej. Nazwane dotąd nasiona można zbierać, o ile się utrzymały na drzewie, obsypane pod drzewem na murawie zmiata się lub zbiera.

W październiku rozpoczyna się dojrzewanie nasienia świerku, sosny, modrzewia, jałowca, grabu, buku, akacyi białej i żółtej, gruszy polnej, które to nasiona zbierać można aż do zimy, o ile na drzewach się utrzymują.

Szyszki sosny, strączki akacyi, nasienie jesionu, grabu, olszy, świerku, zbierać można zimą w czasie rębu.

Zbierać nasiona tylko dojrzałe, niedojrzałe bowiem, lecz dosuszone na słońcu lub piecu, okażą słabą siłę kiełkowania.

Wilgotnych nasion chować nie można, gdyż podlegną rozkładowi na gromadzie. Przechowując nasiona zimą, chronić je należy od myszy, od zamoknięcia i zgnilizny suchej. Suszyć należy na słońcu, a suszenie gorącem powietrzem pozostawić należy znającym się na tem leśnikom.

O ile nasiona drzew lasowych i owocowych zebrano dojrzałe, a wysuszono odpowiednio, można zbywające od potrzeb miejscowych sprzedać najbliższemu leśnictwu rządowemu lub pakować w nowe worki po 25, 50 lub 100 kilogr. i wysyłać na targi nasion w wielkich miastach urządzane, lub odstawiać je do instytucyi handlowych, jakimi są dla tej gałęzi handlu syndykaty rolnicze, szkoły lasowe i istniejące przy towarzystwach i Zarządzie głównym lub patronacie Kółek rolniczych, Oddziały handlowe.

Większe handle nasion Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Torunia, Mińska, Wilna, Kowna, Żytomierza, Kijowa (żołądź), Odessy (akacya), skupują nasiona drzew lasowych dobrze przechowywane i o wysokiej sile kiełkowania, bardzo chętnie, po wysokich stosunkowo cenach.

Jest to w każdym kraju polskim przemysł nie wyzyskany, a mogący dawać w odpowiednich warunkach miejscowych znaczne korzyści.

Odpowiedzi Redakcyi.

Korespondentowi w Reg. Fakt to niezaprzeczony, że pana zaliczamy do najsumienniejszych i najgorliwszych korespondentów naszego czasopisma; cenimy pana bardzo wysoko i nie odstąpilibyśmy go żadnej innej redakcyi za żadną cenę — ale wszystkie zalety, jakie panu przyznajemy nie pozwalają nam jeszcze drukować wszystko, co nam pan nadseła. I tak owa, według pańskiego zapatrywania, zajmująca powiastka p. t. „Smutny koniec znachora“ — mogła zainteresować czytelnika mniej oświeconego przed stu laty; dzisiejszy czytelnik — nie doczytałby jej do końca i to byłby rzeczywiście „smutny koniec“. Ani pod względem formy, ani pod względem treści, rzecz ta nie nadawała się do druku, więc spotkał ją „smutny koniec“ — i już jej niema na tym niewdzięcznym świecie! Z zasady rękopisów nikomu nie zwracamy!

Rękopis do rodziców o „nadzorze nad młodzieżą“ nie mógł być wydrukowany, bo poprzednio otrzymaliśmy podobny artykuł ks. Sosina i artykuł ten był już w druku, nim otrzymaliśmy pański.

Artykuł „o użyciu i potrzebie maszyn w rolnictwie“ nie pójdzie, bo mamy w tece znacznie lepszy, a napisany przez jednego z fachowców-rolników. Dlatego szczerze pana przepraszamy — no, i mamy nadzieję, że takie małe chwilowe niepowodzenia nie zniechęcą pana do dalszej tak owocnej dla naszego pisma pracy.

L. cz. E. 1858/8
5

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Towarzystwa dla kredytu hipotecznego i osobistego w Krakowie, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, zastąpionego przez adw. Dra Adolfa Grossa w Krakowie, odbędzie się dnia 9-go listopada 1908 o godz. 9-tej przed południem w Sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 17 licytacya realności lwh. 919 gm. kat. Libiąż mały, składającej się z gruntu ornego i lasu.

Nieruchomość powyższa wystawiona na licytację jest ocenioną na 2250 Kor. — Najniższa cena wynosi 1200 K., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne które się zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w Sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 16.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Chrzanów, dnia 22 września 1908.

KONKURS.

L. 5484.

C. k. Rada szkolna okręgowa w Chrzanowie ogłasza niniejszem konkurs celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich z poborami IV klasy płac:

1) Na posadę nauczyciela przy 4-klasowej szkole mieszanej w Sierszy.

2) Na posadę nauczyciela(lki) przy szkole 2-klasowej w Brodłach.

Kompetenci(tki), ubiegający(e) się o powyższe posady nauczycielskie, mają wnieść należycie udokumentowane prośby za pośrednictwem swych przełożonych Władz szkolnych do c. k. Rady szkolnej okręgowej w Chrzanowie w terminie do dnia 15 listopada 1908 r.

E. 1692/8
3

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Towarzystwa Zaliczkowego w Chrzanowie odbędzie się dnia 24 października 1908 o godz. 9-tej przed południem w Sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 17 licytacya a) całej realności lwh. 83 gm. kat. Libiąż mały, składającej się z budynków i gruntów, b) $^{2}/_{16}$ części realności lwh. 390 gm. kat. Libiąż mały składającej się z łąk i pastwisk.

Nieruchomości wystawione na licytację są ocenione ad a) na 4600 K., ad b) 1200 K. — Najniższa cena wynosi ad a) 3067 K., ad b) 1200 K., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta można przejrzeć podczas godzin urzędowych w Sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 16.

C. k. Sąd powiatowy w Chrzanowie, Oddział V

dnia 2 września 1908 r.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy parterowego budynku dla szkoły ludowej w Rudnie o dwóch salach naukowych, mieszkania nauczyciela i piwnicy ogłasza się licytację przez pisemne oferty, które wnosić można do dnia 29 października 1908 do godziny 12-tej w południe na ręce c. k. Starosty jako Przewodniczącego c. k. Rady szkolnej okręgowej w Chrzanowie.

Cena kosztorysowa wynosi 16.248 K. 57 hal.

Plan i kosztorys na tę budowę przejrzeć można w godzinach urzędowych w biurze c. k. Rady szkolnej okręgowej w Chrzanowie.

Oferent obowiązany jest złożyć 5% wadyum i deklaracyę, że znane mu są szczegółowe i ogólne warunki budowy.

Przedsiębiorstwo budowy będzie oddane za kwotę ryczałtową fachowo uzdolnionemu oferentowi, który poda największy opust z ceny kosztorysowej i zasługiwał będzie na zaufanie.

Kursa pieniędzy.

	płacą	żądają
	w koronach	
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie .	19 08	19 20

Ceny targowe

w dniu 9 października 1908 r.

Wyszczególnienie	KRAKÓW				KRZESZOWICE			
	od		do		od		do	
	K	h	K	h	K	h	K	h
Pszenica	20	—	22	50	20	—	24	—
Żyto	18	50	20	—	16	—	18	—
Jęczmień	13	—	14	—	16	—	17	—
Owies	17	30	17	70	15	—	16	—
Ziemniaki	4	—	6	—	3	70	—	—
Siano	6	40	8	80	6	—	8	—
Słoma	6	80	8	—	6	—	—	—

Wszystko za 100 kg.

Ceny targowe w Krakowie.

Płacono za 1 centnar metryczny żywej wagi: buhaje od — do — K, woły od 60 do 68 K, krowy od 62 do 64 K, jałownik od 50 do 52 K, cielęta od — do — K, nierogaciznę tuczną od — do — K.

OD ADMINISTRACYI.

Administracya TYGODNIKA CHRZANOWSKIEGO zawiadamia, że dział ogłoszeń w Tygodniku, objęła na własny rachunek drukarnia i biuro ogłoszeń M. Ziembińskiej w Chrzanowie.

Drobne ogłoszenia, 6 hal. od wyrazu.

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr. Karol Smoleń. Czcionkami artystycznej drukarni Maryi Ziembińskiej w Chrzanowie.